

## ANGELA SALAWA — DIARIUM

### SUMMARIUM

Serva Dei Angela Salawa (1881—1922) in pago Siepraw prope Cracoviam ex piis ruricolis nata est. Annum agens sextum decimum domum paternam relinquit Cracoviam petens, ubi officium ancillae in diversis familiis exercuit. Aliquibus vicibus potuit statum suum humilem mutare, potuit etiam matrimonium proficuum inire, tamen in statu statu humili habere voluit.

Servitii voluntarie remansit, cognita voluntate Dei, qui ipsam in tali vitam laboriosam duxit, eodam hominibus absconditam, officia sua perfecte adimplendo, caritatem erga omnes ostendendo, patiens, mitis, casta, omnibus qui eam cognoscebant amabilis.

„Scripta” Servae Dei praesertim excerpta vel collectanea ab ipsa facta ex libris perlectis continent. Adest tamen maioris momenti scriptum Angelae Salawa, ita dictum *Diarium*, insigne monumentum litteraturae polonicae de rebus asceticis et mysticis. Originem suum *Diarium* hoc duxit ex decisione unius confessoriorum Angelae. Serva Dei enim gratia Dei elevata ad mirabiles status mysticos animae timebat saepe, ne in fraudem spiritus maligni inciderat. In dubiis sui et incertitudinibus quoad voluntatem Dei erga seipsam elegit viam sinceritatis et obedientiae erga directorem spiritualem animae suae. Quia autem saepius tempus confessorio deerat et alii homines ad confessionem parati expectabant, ideo confessorius praecepit Angelae circa a. 1916, ut dubia sua, difficultates animae ac omnia ad eius vitam spiritualem spectantia scriptis ipsi praeberet.

*Diarium* suum scripsit Angela etiam subsequentibus directoribus spiritualibus. Post mortem Angelae (12 III 1922) *Diarium* istud ultimus confessorius Servae Dei tulit. Manu Servae Dei scriptum fuit *Diarium* in foliis separatis. Ad nos solummodo 3 folia ex manuscripto Angelae pervenerunt. Maior pars *Diarii* in copia ab ultimo confessorio Angelae facta remansit, pars *Diarii* iniuria temporum periit. Quaedam fragmenta *Diarii* in biographia Angelae a R. P. Fr. Świątek C. SS. R. scripta iam publicata sunt (a. 1932 et 1935), totum *Diarium* prima vice in praesenti collectione studiorum typis mandatum est.

## JÓZEF ZIELIŃSKI

### MISJA JEZUICKA W HALICZU 1706

Do fragmentów zupełnie dotąd w dziejach jezuitów polskich nie znanych, należy założenie misji jezuickiej w Haliczu. Misja ta zorganizowana w pierwszych latach w. XVIII, była w planach jezuickich wstępem do założenia tutaj stałej siedziby i tylko złe warunki lokalne oraz nowe widoki, jakie w kilka lat potem otworzyły się przed jezuitami w pobliskim Stanisławowie, skłoniły ich do rezygnacji z tych planów.

O misji jezuickiej w Haliczu mieliśmy dotąd tylko krótką, w dodatku niejasną wzmiankę w diariuszu z pogrzebu wielkiego hetmana koronnego Józefa Potockiego z r. 1751<sup>1</sup>. Obecnie znaleziony przypadkiem w tekach halickich Schneidra niewielki plik aktów do tej sprawy dorzuca nieco więcej szczegółów do historii tej misji.

O planach zorganizowania misji jezuickiej w Haliczu słyszemy już w r. 1703. Bliżej nie znany dobrodziej z ziemi trembowelskiej ofiarował się jezuitom lwowskim z pomocą w kierunku zorganizowania placówki misyjnej w Haliczu i oblicywał im protekcję u ówczesnego starosty halickiego, a późniejszego wojewody kijowskiego Józefa Potockiego, znanego zresztą protektora i przyjaciela jezuitów. W rok potem znowu ktoś bliżej nie znany porusza tę samą sprawę ale jak na razie bez widocznego rezultatu<sup>2</sup>.

Do realizacji tego planu doszło dopiero w r. 1706. Dzięki dość hojnej pomocy Aleksandra Kuropatwy z Pniowa i jego siostry Heleny stolnikowej bełzkiej, którzy złożyli na ufundowanie tej misji 1500 złp, zjeżdża do Halicza w lecie r. 1706 pierwszy jezuita o. Nigrodzki i rozpoczyna tutaj swoją pracę duszpasterską<sup>3</sup>. Praca jego

<sup>1</sup> Sadok Barącz, *Pamiętki miasta Stanisławowa*, s. 127

<sup>2</sup> Teki Schneidra 801, Halicz; informują o tym dwie notatki brulionowe współczesne spisane przez niewiadomego autora na dwóch kawałkach papieru.

<sup>3</sup> Zob. Dodatek nr 1.

nie była usłana różami. Złożyły się na to rozmaite przyczyny. Na podstawie relacji o. Nigrodzkiego najczęściej do jej fiaska przyczyniły się warunki miejscowe, a w szczególności niechętna postawa miejscowego duchowieństwa, zwłaszcza zakonnego. W rzędzie przeciwników misji jezuitkiej stanęły miejscowe konwenty oo. franciszkanów (miejski św. Krzyża i podmiejski św. Stanisława) oraz, co ciekawe, kapituła kolegiaty ze Stanisławowa. Zdaniem o. Nigrodzkiego kapituła stanisławowska obawiała się, że jezuiti zechcą założyć w Haliczu swoje szkoły i podważyć w ten sposób byt kolegiackiej kolonii akademickiej. Obawy te były tylko częściowo uzasadnione, gdyż — jak to słusznie zauważył o. Nigrodzki — akademii stanisławowskiej usunięcie się jezuitów z Halicza i tak wiele nie pomogło; stała ona bowiem — jak powszechnie wiadomo — i tak w przededniu likwidacji. Franciszkanie zaś halickcy obawiali się po prostu jezuitkiej konkurencji na polu pracy duszpasterskiej i wykorzystując swoje wpływy i koneksje pomiędzy szlachtą halicką, rozpoczęli walkę z jezuitami i przenieśli ją nawet na forum sejmiku halickiego. A walka była ostra, skoro o. Nigrodzki uskarża się na *scommata, sugillationes, persecutiones* ze strony franciszkanów i prosi nawet o interwencję u prowincjała franciszkanów w kierunku utemperowania krewkich braci halickich.

Poza tymi wszystkimi lokalnymi trudnościami, niemało zapewne do kłopotów misji jezuitkiej przyczyniły się ówczesne niepokoje polityczne w Polsce, a w szczególności walka Augusta II, z Leszczyńskim, inwazja rosyjska na Ruś Czerwoną w latach 1706—7 i zajęcie przez nią Halicza. W lipcu r. 1707 opuszcza, zdaje się chwilowo, o. Nigrodzki Halicz i ze Lwowa właśnie pisze swoje smętne spostrzeżenia z misji halickiej<sup>4</sup>.

Jezuici w Haliczu zapewne długo nie bawili, gdyż już w 8 lat potem, dzięki hojności swoich dawnych wypróbowanych przyjaciół, a to: wojewody kijowskiego i dziedzica Stanisławowa Józefa Potockiego oraz kasztelanowej bełzkiej Heleny z Kuropatwów Bełżeckiej osiedlili się w Stanisławowie i tutaj niedługo potem pośzczycić się mogli bardzo poważnymi rezultatami swojej pracy kulturalno-religijnej. Wzniesli tutaj duży murowany kościół i klasztor, i zorganizowali kolegium przejmując po kolegiacie całą jej akcję szkolną i wychowawczą<sup>5</sup>.

<sup>4</sup> Zob. Dodatek nr 2.

<sup>5</sup> Czesław Chowaniec, *Kolegium OO. Jezuitów (w Stanisławowie)* zob. *Księga Pam. 1-go Gimnazjum w Stanisławowie*, s. 14.

## DODATKI ŹRÓDŁOWE

## 1. List Aleksandra Kuropatwy do jezuitów lwowskich.

Pniów, 29 Junii 1706.

*Illustis et admodum Reverende Domine, Dne et Frater mihi obseruande!*

*Byłem zawsze y jestem nieodmiennie amicus Societatis, na dowód tego gdy mnie zasła requizycya Jegomości Xdza Nigrodzkiego, widząc, że to będzie pro maiore Dei gloria et emolumento animarum, chętnie w kościele moim halickim pozwoliłem Jgmci munia Societatis Jesu obire, iako to kazać, spowiedzi słuchać y katechizować, et in his angustiis temporum co możność moia interea na subsystemy tamtey Missyey Halickiey daię do rąk Imci Xdzu Nigrodzkiemu złotych tysiąc, także y Jeym. Pani Stolnikowa Bełzka Siostra moja daie złotych pięćset. Ale o to WMWPana proszę abyś utilem et acceptam Jeymci na tymże mieyscu conservare raczył, w czym uznana łatwość zasłużyć obligowany, zostaiąc WMWPana życzliwym Bratem i Sługą uniżonym*

Aleksander Kuropatwa

## 2. List O. Nigrodzkiego do nieznanego adresata (jezuity).

Lwów, dnia 16 lipca 1707

*Reverende in Christo Pater!*

*Finitis Collectionibus abeo Halicium. Quid me velit Rndi Patris agere exspecto determinationem. Ante omnia ut scripsi Rndo Patri et ut mihi intimavit Perills Rndssimus Fundator, necesarium est curare aliquam mobilem et commodam mansionem aut aulam aliquam aut fundum. Ego volo curare aulam quae vel maxime esset commoda mansioni nostrae et modum quaero choćby ią też zapłacić. Si non fuerit aliter possibile aut si non invenero pro hanc benefactorem, hoc an videtur Rndi Patri volo scire. Nil enim volo lacere sine consilio et voluntate Rndi Patris. Perillustissimus Reverendissimus quod non integrum dat quod promisit ego nolo illi esse molestus. Noui enim hominem valde lente est egendum cum illo. Habeo spem quod ille plura dabit ut caram quodam innuit et Perillis Mglica Soror eius modo (utcunque) stabiliatur et pedem ligat missio. Sunt aliqui benefactores et nunc qui meam paupertatem iuvant in rebus, sed in pecunia ut aliquis apromittat est difficile hoc turbulento tempore praecipue in tantis hic devastationibus moschoviticis in Pocucia. Partisantium Illmi Palatini Cioviensis est suspicio et inde invidia et odia quod sub praetextu missionis velimus huc scholas inducere et inchoare, cum nec locus adhuc sit*

*nec fundatio. Timet sibi Academia Stanislavoviensis a nobis ne succumbet et tam sine nobis misere succubuit. Religiosi vero praecipue PP. Franciskani timent, ne qui primatum hic tenent ubi nos fuerimus illi apud nobilitatem in postpositionem veniant nobilitasque tota ad Nos se convertat. Hinc linguae scommata, sugillationes, persecutiones mei, quas quia sine ulla vel minima occasione patior, gaudeo quia mere pro nomine Jesu et nomine Societatis. Quidquid sit, nihilominus rogo Rnda Patt... scribat ad PP. Provincialem PP. Franciscanorum ne tam publice in concionibus quam privatim in privatis consessibus tot calumniis et scommatibus proscindant ac infament Societatem et nomen eius usque ad scandalum nobilitatis. Particularia non scribo. Undo P. Rectori exposui aliqua illorum dicta et facta. Haec abiens innuo Rndo Patri ac paternas stringo plantas, meque SSmis indignus commendo.*  
Leopoll 16 Julii 1707.

*Rndus Pater servus humillimus  
Ad. P. Nigrodzki, Soc. Jesu.*

KAROL GÓRSKI

### REKOLEKCJE BOGDANA JAŃSKIEGO U TRAPISTÓW W R. 1837

Postać Bogdana Jańskiego zbyt mało jest znana katolikom polskim. Wśród powodzi racjonalizmu i niewiary, jaka zalała Polskę w końcu XVIII i na początku XIX w. ocalała wiara kobiet i prostaczków, a poza nielicznymi jednostkami i rodzinami, wśród warstw wyższych katolicyzm stał się synonimem zacofania. Kler wyższy czuł się zastraszony i był uległy rządowi, sprawowanemu, czy to za W. Księstwa Warszawskiego, czy za Królestwa Kongresowego, przez koła liberalne, gęsto przetykane wojowniczą podówczas masonerią. Pod rządami pruskimi walka narodowościowa coraz silniej absorbowwała wszystkie siły polskie, rządy zaś austriackie w Galicji krępowały tak dalece życie religijne pod szyldem apostołowości cesarza, że misje ludowe były zakazywane, duchowieństwo zakonne zaś poddane drakońskim przepisom józefinizmu. W tych warunkach nie było żadnych danych by na ziemiach polskich mogło powstać żywe ognisko odrodzenia religijnego. W r. 1808 redemptoryści, którzy jedyni spośród zakonów krzewili gorliwie życie religijne i zwalczali pedantyczną oschłość jansenizmu, zostali rozwiązani i wygnani mocą rozporządzenia władz W. Księstwa Warszawskiego. Gdy zaś za Królestwa Kongresowego jeden z nich, o. Podgórski usiłował odnowić zgromadzenie na wsi, w Kieleckiem, spotkał się z zaciętym oporem władz zarówno centralnych jak i lokalnych. Nie pomogły wiele zabiegi ks. Łowickiej, żony w. ks. Konstantego. Nawet sodalicja pań w Krakowie szpiegowana była jako tajna organizacja jezuitcka, co było dla racjonalistów najgorszą obelgą. Gdy zaś redemptoryści w kazaniach występowali w obronie chłopów, narażali się na prześladowanie władz.

Dlatego też jedynym miejscem, gdzie mogła powstać niezależna polska praca katolicka, była po r. 1831 tylko Francja. Francja wypędziła Burbonów w imię wolności politycznej, a Kościołowi, który popierał zmurszały tron, groziła prześladowaniem. W rezultacie